

Kredyt we frankach – przekręt prawie doskonały

22 sierpnia 2016

Otumanieni medialną propagandą, nasi narodowi „wolnomyśliciele”, krzyczą zgodnym chórem, że nie będą dokładać do kredytów we frankach. Jeśli chciwi Frankowicze chcieli zarobić, to niech teraz płacą. W końcu widziały gały co brały. Mogli przewidzieć, że kurs franka wzrośnie o 100% (to o tych, którzy mają zdolności profetyczne). Przeczytałem nawet opinię, że Frankowicze świadomie ryzykowali „grając na kursach walut”. No to mamy kolejne 700 tysięcy hazardzistów w Polsce.

Czarny PR pozbawionych etyki dziennikarskiej pismaków i telewizyjnych mądrali, zadziałał. Choć nie jestem pewien, czy oni w ogóle rozumieją o co w tym wszystkim chodzi. Bo aby coś zrozumieć, trzeba mieć wolę i zdolność do posługiwania się własnym rozumem. A z tym u nich raczej kiepsko.

Udzielanie kredytów we frankach szwajcarskich było działaniem czysto spekulacyjnym, obliczonym na osiągnięcie maksymalnych zysków kosztem ludzi, którzy uwierzyli, że mogą mieć własne mieszkanie sfinansowane tanim kredytem. W rzeczywistości było to zwykłe oszustwo, bo żaden kredytobiorca ani developer, nie widział tych franków na oczy. Sprawdzono już, że banki nie miały wówczas tej waluty. Kurs franka szwajcarskiego był jedynie przelicznikiem dla kredytu udzielanego faktycznie w złotych. A dlaczego? Żeby bank mógł zarobić nie tylko na marży, ale także na tak zwanym spreadzie. To różnica pomiędzy kursem nabycia a sprzedaży waluty, którą ustala wewnętrznie każdy bank. W Alior Bank spread dla franka szwajcarskiego wynosi obecnie 5,3%. Różnica pomiędzy ceną sprzedaży a ceną nabycia tej waluty to 20,46 groszy. Kredytobiorcy musieli początkowo kupować franki na spłatę raty w banku, który im tego kredytu udzielił.. Dopiero od drugiej połowy 2011 roku

umożliwiono im zakup waluty na spłatę rat kredytowych w kantorach. Najgorsze dla Frankowiczów jest jednak coś innego. To niespodziewane i niczym nie uzasadnione umocnienie się franka szwajcarskiego względem złotego. W stosunku do kursu z 2008 roku o prawie 100%.

W 2008 roku, powiązany z sektorem bankowym Ryszard Petru, przewalutował swój kredyt we frankach na kredyt złotówkowy. Musiał więc chyba coś wiedzieć. A jeśli on wiedział, to z pewnością wiedzieli też bankierzy. Mimo to ten „dzielny dysydent” zachęcał rodaków do brania kredytu we frankach. A teraz beztrąsko twierdzi, że przecież każdy może się pomylić. Ale dlaczego nie pomylił się w swoim przypadku?

Przy wyliczaniu zdolności kredytowej w bankach zakładano maksymalny wzrost kursu tej waluty o 20% w ciągu następnych trzydziestu lat. Większość osób nie miała zdolności kredytowej na zaciągnięcie kredytu w złotówkach. Mieli wybór. Albo wziąć kredyt we frankach, albo zrezygnować z zakupu mieszkania. Zaufali doradcom i spełnili swoje marzenia. Czy można ich za to winić?

Jeśli udajemy się po pomoc do lekarza, to zdajemy się na jego wiedzę i doświadczenie. To lekarz decyduje o sposobie leczenia, a nie my. Inaczej nie musielibyśmy korzystać z jego porad. Teraz Frankowicze muszą spłacić dwa razy więcej niż pożyczili. Na razie. Bo kurs tej waluty z pewnością jeszcze wzrośnie. I piętnuje się ich jako cwaniaków. Czy słusznie?

Prawdziwy cwaniak nigdy nie dałby się tak podejść.

Zaciągając kredyt we frankach, kredytobiorcy musieli nabyć od banku złotówki za pożyczone im franki szwajcarskie, których bank nie posiadał. A potem, co miesiąc, aby spłacić ratę kredytową, musieli kupować je w banku, chociaż bank nadal tą walutą nie dysponował.

Czy wyżej opisane okoliczności nie wyczerpują przypadkiem znamion przestępstwa z art. 286 „Kodeksu karnego” punkt 1?

„Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.

Czy my moglibyśmy podobnie postąpić? Pożyczyć komuś walutę, której nie mamy, po to by osiągnąć wyższy zysk? Nie. Bo za takie oszustwo trafilibyśmy do więzienia.

Mam więc dla frankowiczów radę. Bo wszyscy widzą problem, a nikt nie podaje rozwiązania. Zamiast wdawać się w długie i kosztowne procesy sądowe, może lepiej złożyć w prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Powołując się na wyżej wymienione przepisy prawa. To nic nie kosztuje, a być może znajdą się w tym kraju prokuratorzy, którzy zechcą pochylić się nad tym tematem.

Autorstwo: Akamai

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl